

PIŚMIENNICTWO

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

Sprawozdanie Towarzystwa naukowego Krakowskiego, o nagrodach z fundacyi naukowej X. Jerzego Romana Lubomirskiego, przyznanych za prace dokonane w ciągu pięciolecia pierwszego 1865—1869.

Towarzystwo Naukowe Krakowskie miało w roku bieżącym do rozdania trzy nagrody, z zapisu X. Jerzego Romana Lubomirskiego, za dzieła naukowe polskie w ciągu ubiegłego pięciolecia ogłoszone, według ich wartości pod względem ogólnego postępu nauki i umiejętności, tudzież pożyteczności dla oświaty narodowej.

Z czynności swoich w tym przedmiocie Towarzystwo ogłosiło sprawozdanie, w którym najprzód skreślone są pokrótce: początek i cel fundacyi; zasady przyjęte przez Towarzystwo przyznawania nagród i tok postępowania.

Z téj części sprawozdania przytoczymy tylko wiadomość, że summa do rozdania na nagrody przypadająca wynosiła 3,000 reńskich; że według osnowy zapisu, trzy nagrody przyznać się mające winny były być ustanowione w wysokości $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{3}$ i $\frac{1}{6}$ części téj summy, t. j. w ilości 1,500, 1000 i 500 zlr.; że Towarzystwo wyznaczyło z swego grona dwie komisyje przygotowawcze do przejrzania i ocenienia prac naukowych z ubiegłego pięciolecia, jedną dla działu nauk moralnych, drugą dla nauk ścisłych i przyrodniczo-lekarskich i że po ukończeniu czynności przez też komisyje, wyznaczoną została komisyja nagrodowa, której wnioski przedstawione pełnemu zebraniu Towarzystwa, w dniu 18 października 1870 r. zyskały jego zatwierdzenie.

Dalszy ciąg sprawozdania Towarzystwa zajmują dwa szczegółowe sprawozdania komisyj przygotowawczych, obejmujące przegląd prac mogących mieć tytuł do nagrody; jedno z działu nauk moralnych przez professora Szujskiego, drugie z działu nauk

ścisłych i przyrodniczo-lekarskich, przez prezesa Towarzystwa prof. Mayer.

Sprawozdania te są nierówniej rozciągłości i zakresu. Praca profesora Mayer, wyczerpała rzecz można swój przedmiot, obejmując cały obszar nauk do działu mu powierzonych należących, o ile te u nas uprawiane były. Sprawozdanie profesora Szujskiego trzy razy od poprzedniego krótsze, pomija prawo i umiejętności polityczne, filologią i lingwistykę, historią literatury i sztuk pięknych, zastanawiając się nad samą tylko historią polską jako wykazującą największą stosunkowo liczbę prac badawczych w ubiegłym pięcioleciu. Tak postępując „komissya mniema” pisze prof. Szujski, „że nie ubliżyła innym działom nauk, skoro mając tylko jedną nagrodę do udzielenia, dzieł w różnych przedmiotach porównywać nie chciała, ale wolała pocieszać się nadzieją, że na pominięte dzisiaj nauki, w przyszłości zasłużona przyjdzie kolej”.

Żałujemy takiego postąpienia komissyi. Nie idzie tu o ubliżenie wykluczonym dziełom nauk, bo te zapewne przemilczenia komissyi dotkliwie nie uczują. Ale zadanie komissyi mogło, a może powinno było doprowadzić ją do skreślenia ogólnego rysu prac w dziale nauk moralnych u nas w ubiegłym pięcioleciu podjętych, a temu zadaniu sprawozdanie profesora Szujskiego nie sprostowało. Ograniczając się do prac około samej tylko historii polskiej, sprawozdanie profesora Szujskiego, w tym nawet ścieśnionym zakresie nie uwzględniło prac dydaktycznych popularnych, porzeczając na ocenieniu dzieł badaniami swemi naprzód naukę posuwających.

Oprócz niedostateczności sprawozdania z działu nauk moralnych, są jeszcze inne z natury konkursu wynikające niedostatki, dla których sprawozdania komissyi Towarzystwa naukowego Krakowskiego nie dały pełnego obrazu rozwoju u nas nauk i umiejętności w ubiegłym pięcioleciu. Prace zasiadających w komissyi sędziów konkursu, z łatwych do ocenienia a zaszczyt im przynoszących względów zostały ze sprawozdań wyłączone. Nagrody przeznaczone były dla autorów, więc tylko dla żyjących; pominięto więc lub krótką tylko wzmiankę zamieszczono o pracach autorów w ostatniem pięcioleciu zmarłych. Nareszcie usunięto z konkursu dzieła w ciągu ogłoszenia będące, jeszcze zupełnie nieukończone.

Z tych wszystkich względów sprawozdania komisji krakowskich nie dają jak powiedzieliśmy, pełnego obrazu rozwoju u nas nauk i umiejętności w ubiegłym pięcioleciu. Naodwrot zamieszczone są w tych sprawozdaniach uboczne okoliczności i uwagi odnoszące się do celu prac komissyi, to jest do przyznania nagrody, z przeglądem czysto naukowym nie mające związku. Nie byłoby właściwem zamieszczać w kolumnach Biblioteki w całej rozciągłości prace w części dla specjalnego i już ziszczonego celu przedsięwzięte. Lecz sprawozdanie profesora Szujskiego i Mayera, stanowią tak cenny materiał do skreślenia stanu nauk i umiejętności u nas w ubiegłym pięcioleciu, że uważaliśmy pożytecznem

bliżej z nimi zaznajomić czytelników Biblioteki, zamieszczając je w skróceniu z pominięciem ubocznych do celu konkursowego je-
dynie ściągających się okoliczności.

I.

Sprawozdanie prof. Szujskiego z działu nauk moralnych.

W tym dziale, mówi professor Szujski, największą stosunkowo liczbę prac badawczych wykazywała w ubiegłym pięcioleciu historia polska. Odliczając prace zmarłych znakomitości na polu badań historycznych, które wyszły w tym pięcioleciu jak: Dwa lata dziejów naszych H. Szajnochy i drugi tom Starodawnych prawa Polskiego pomników Z. A. Helcla, wykazał referat znaczny zastęp innych, nauce historycznej rzeczywiście oddających przysługę. Z przeglądu pokazało się że praca badawcza lat ostatnich zwróciła się przeważnie do epok bliższych, Jagiellońskiej i królów z wolnej elekcyi, a z wielką usilnością zdążyła ku rozwiązaniu zagadki upadku Rzeczypospolitej.

Z badań nad pierwostanem Polski, niedawno jeszcze tyle pisarzy trudniących, podnieść wypadało komissyi samą rozprawę pana Kętrzyńskiego: „*Die Lygier, ein Beitrag zur Urgeschichte der Slaven und Germanen*”, podejmującą zagadnienie pochodzenia Polaków z pięknym aparatem zdrowej i uczonej krytyki, opartą na umiejętnem zestawieniu tekstów, a unikającą dosyć szczęśliwie (aż do niektórych poszukiwań etymologicznych) hazardownych i naciągniętych wywodów.

Gdy wspomniany powyżej 2-gi tom „*Starodawnych prawa polskiego pomników*” Z. A. Helcla nie mógł wejść w rachunek, zastanowiła się komissya z kolei nad pracą K. Stadnickiego: „*Bracia Władysława Jagielly*”, wchodzącą z dawniej wydanemi: „*Synami Gedymina*” i wydanem w r. b. dziełem: „*Olgierd i Kiejstui*” w niezamknięty dotąd cykl badań naukowych nad historją Litwy i Rusi w wiekach XIV i XV i jej stosunków z Polską. Zaniedbanie lub umyślne spaczenie w kreśleniu tych stosunków u naszych dziejopisów źródłowych, zmusiły pana K. Stadnickiego do mozolnego badania źródeł obcych, mianowicie zbioru: „*Sobranie ruskich letopisow*” i centralnego zbioru: „*Scriptores rerum prussicarum*”. Zbadaniem tych cieniowych dotąd a tak ważnych stron w dziejach naszych, krytycznem sprostowaniem mnóstwa faktów, dat, wiadomości genealogicznych, rozświeceniem dziejów dzielnic między litewsko-polskim a wielko-ruskim wpływem się ważących i z pod jednego pod drugie berło przechodzących, licznemi krytycznemi wiadomościami o stanie wewnętrznym wschodniego krańca federacyi polskiej, oddał autor nauce rzeczywiście, ciężkim trudem okupioną przysługę. Pomimo formy genealogicznej, podołał K. Stadnicki w opowiadaniu swojem zadaniu historyka, a chociaż styl

jego w ostatnich dwóch nie ma już tój świetności, co w drugim tomie „*Synów Gedymina*”, to względ na treść, na wytrwałość w badaniu tak ważnego przedmiotu, badawcza bystrość i rzadka sumienność przemawiają za tём, aby prace K. Stadnickiego między najcelniejsze rezultaty naukowe pięciulecia zaliczyć.

Dwie małe rozmiarem ale prawdziwą naukową wartość mające rozprawy z doby Jagiellońskiej, zwrócić musiały uwagę komissyi. Jest to dziełko ks. T. Lubomirskiego: *Trzy rozdziały z historii skarbowości w Polsce 1507—1525*, oparte na studyach w metryce koronnej i archiwum skarbu, odznaczające się kilkoma nowemi odkryciami do dziejów Zygmunta I, śmiałą charakterystyką osób i wieku, i J. Szaraniewicza: „*Rys wewnętrznych stosunków Galicji wschodniej w drugiej połowie XV wieku*”, rzecz oparta na pracowitych poszukiwaniach w archiwum bernardyńskim. (Lwow-skiem).

Acz nie trzymająca się głównego gościńca dziejów politycznych, ale raczej zbierająca szczegóły do biografii osób domu Jagiellońskiego, wejść musiała w rachunek komissyi 4-tomowa, piękna praca Aleks. Przedzieckiego: „*Jagiellonki polskie XVI wieku*”, bogata w cenny i starannie wydany materiał, a mieszcząca w sobie pełne nowych szczegółów, z ścisłością i sumiennością badawczą opracowane monografie.

„*Studia z dziejów polskich wieku XVI*”, Xaw. Lisieckiego, użytkujące po raz pierwszy ze zbioru: *Acta Tomiciana*, na obszerniejszy rozmiar, rzucające zaś nowe światło na traktaty wiedeńskie 1515, już z tój ostatniej przyczyny nie mogły być pominięte.

Na polu badań historycznych wieku siedemnastego, pominiawszy pozgonną K. Szajnochy pracę rozjaśniającą wybuch spółecznej wojny na Rusi, miała komissya na oku odmienną w zapatrywaniach pracę J. Bartoszewicza: „*O Ukrainie*”, posiadającą wartość źródłowego badania, podobnie jak w *Encyklopedyi Orgelbranda* wyróżniała artykuły tego autora, urastające do rozmiarów a odpowiadające treścią wymogom rozpraw naukowych.

Tutaj niech będzie wspomnianém, że podobnie jak rozpraw Bartoszewicza w „*Encyklopedyi*” i „*Bibliotece warszawskiej*”, nie pominęła komissya prac w czasopismach miesięcznych, rocznikach polskich towarzystw naukowych umieszczonych, jako to: w „*Bibliotece Ossolińskich*”, „*Rocznikach*” Towarzystwa naukowego poznańskiego, krakowskiego i historyczno-literackiego w Paryżu, „*Przeglądzie*” polskim i wielkopolskim. Jakoż znalazła w nich cenną rozprawę A. Bielowskiego: *Genealogia książąt i królów polskich od r. 880—1195* tegoż: „*Ś. Otton i jego żywociarze*” (Biblioteka Ossolińskich tom 9 i 11); niewymienionych autorów: *O przyczynach słabości rządu polskiego*—i Zaleskiego, *Stosunki Polski z Portą ottomańską na początku panowania Stanisława Augusta*, w *Roczniku historyczno-literackiego Towarzystwa w Paryżu*.—Augusta Mosbacha: *Kilka kart z dziejów austriacko-szlą-*

sko-polskich za Zygmunta Augusta w Roczniku Towarzystwa Po-
znańskiego, że tu przemilczymy o tych pracach na polu histo-
ryi umieszczonych w Rocznikach Towarzystwa naukowego kra-
kowskiego, o których wartości naukowej komitet redakcyjny Ro-
cznika wyrzekł swoje zdanie. Zwróciły uwagę komissyi prace
historyczne *Wegnera*, *B. Kalickiego*, *Warnkego*, *Zakrzewskiego*
i innych, rozproszone po czasopismach w ostatniem pięcio-leciu.

Następująca bezpośrednio po wojnach kozackich katastrofa:
Najazd Szwedów, Rossyan, a następnie Siedmiogrodzian, znalazła
w dziele pana *Ant. Walewskiego* (*Historja wyzwolenia Polski za*
Jana Kazimierza 1654—1660) historyka, rozporządzającego ogro-
mnym i nieznanym materiałem, czerpanym z archiwów zagrani-
cznych, pokonywającego ten materiał śmiałym, krytycznym i sa-
modzielnym sądem, a przedstawiającego rzecz stylem nie ustpu-
jącym najlepszym wzorom historycznym. Z bezpośredniego ba-
dania dyplomacyi dworów: polskiego, austriackiego, francuzkiego
i pruskiego, z źródeł archiwalnych, przyniósł professor *Walewski*
rzecz nową, pełną nieznanych, pierwszorzędno znaczenia szcze-
gółów, a przynosząc ją, oświecił epokę znaną tylko z nieudolnych
źródeł lub niedostatecznych opracowań, światłem nowém. Wska-
zał też badaczom naszym drogę do źródeł, bez których poznanie,
właściwej historyi politycznej Polski mieć niepodobna.

Dzieje ośmnastego wieku doczekały się w ostatnich latach
kilku pracowitych źródełowych badaczy, pomiędzy którymi znajdu-
jemy pióro historyczne mogące się o lepsze z najlepszymi dziejo-
pisarzami zagranicy ubiegać. *Walery Kalinka* w pierwszym tomie
swoich: *Ostatnich lat Stanisława Augusta*, podjąwszy trudne zada-
nie ocenienia wypadków panowania ostatniego króla polskiego,
dokonał go z głębością dziejopisarza, potęgą i powagą historycz-
nego stylu. Inni pracownicy na tém polu: *H. Schmitt* i *Leon*
Wegner, oświecali tenże sam przedmiot staranném badaniem ma-
teryału rękopiśmiennego pierwszy, druków urzędowych i dyaryu-
szów drugi. O ile wszakże monografie pana *L. Wegnera* (*Dzień*
3ci i 5ty Maja i *Sejm Grodzieński ostatni*) jako cytatai uspra-
wiedliwione, komissya w rachunek wciągnąć musiała, o tyle w pra-
cach p. Schmitta nad wiekiem XVIII (*Dzieje Polski XVIIIgo*
i XIXgo wieku, Panowanie Stanisława Augusta Tom I.), ogra-
niczyła się do drugiej publikacyi, zawierającej odnoszące się do
tekstu źródła.

Prac treścią swoją po za wiek ośmnasty wchodzących, zwią-
zanych przez to samo z polityką chwili i polityczny budzących
interes, nie mogła kłaść komissya w szeregu właściwych badań hi-
storycznych.

W trzech epokach rozmaitych, w XV, XVII i XVIII wieku,
jak się z przeglądu niniejszego okazuje, spotkała komissya dzieła
najwybitniejsze, do nagrody się kwalifikujące, którym okoliczne,
że się tak wyrazimy, prace, pierwszeństwa ustąpić musiały. Roz-

prawy pp. *Kętrzyńskiego* (1), *ks. Lubomirskiego i Szaraniewicza*, studia *X. Lisieckiego* i obszerna ale korollaryów historycznych dostarczająca praca *Alex. hr. Przedzieckiego*, ustępowały miejsca pracy *K. Stadnickiego*, mozołnej i zmuśnej, zaniedbane części historii rozświecającej. Praca prof. *Walewskiego* nie znalazła współzawodnika, a w szeregu wszystkich prac odznacza się nowością odkryć historycznych. Dzieło *W. Kalinki* spokojem sądu historycznego przeważało jednych, nowością rzeczy drugich, sposobem przedstawienia odnosiło palmę historycznego artyzmu.

Towarzystwo przyznało nagrodę złotych reńskich 1500 *Kazimierzowi Stadnickiemu*, autorowi *Braci Władysława Jagiełły*.

II.

Sprawozdanie prof. J. Mayera z działu nauk ścisłych i przyrodniczo-lekarskich.

Komissya mając do rozdania dwie mniejsze nagrody, postanowiła uwzględnić dwa kierunki prac naukowych: dydaktyczny i badawczy.

Biorąc przedewszystkiém pod uwagę prace dokonane w ciągu pięciolecia w kierunku dydaktycznym, wyłączyła komissya prof. *Nowickiego: Zoologią dla szkół niższych gimnazyalnych i realnych* (Krak. 1869) już dlatego, że ten uczony autor celniejsze zajął miejsce między badaczami i z tego powodu w zakresie dzieł badawczych uwzględnionym być musiał.

Tu następnie należą między innemi:

Popławskiego: „Zoologia krótko zebrana dla szkolnego i domowego użytku obojg płci” (Warsz. 1865); tudzież: *„Wiadomości z zoologii ułożone dla klas niższych”* (Warsz. 1866); które to książki obliczone na pierwsze początki, nie mogą wytrzymać porównania z innemi, sięgającemi do wyżyn nauki i wyczerpującemi swój przedmiot w całej zupełności.

Rodeckiego: „Fizyka dla niższych szkół gimnazyalnych i realnych” (Kraków 1866) z tego samego jak wyżej powodu, a nadto jeszcze z uwagi znajdującej do prac tego rodzaju zastosowanie ogólne, że książka taka dobrze napisana, rozchodząc się w licznych egzemplarzach, zapewnia już autorowi dostateczną nagrodę; nie odpowiadająca zaś swemu przeznaczeniu, tém samém uwzględnioną być nie może.

Staneckiego: „Przekład fizyki Kunzeke” (Lwów 1866); książka w sobie dobra, która wszelako jako tłumaczenie, winna ustąpić miejsca innym, choćby tylko równie dobrym, lecz oryginalnym.

(1) Przypomnieć tu musimy, że i język niemiecki, w którym pisał *Kętrzyński*, wykluczał wedle myśli fundatora od konkursu rozprawę, której tu ze względów naukowych pominąć nie mogliśmy.

Hoffa: „*Chemia rozbiorowa jakościowa*.” Przewodnik dla początkowych, zawodowych i t. d. (Kraków 1867); zbiór przydatny, ale jak wiele innych podobnych, nieroszczący sobie tytułu wyższej naukowej wartości.

Prawo do tego uznania mają natomiast mniej więcej wszystkie dzieła, o których jeszcze wspomnieć nam tu wypada. Szereg prac tego rodzaju stanowią dzieła następujące:

Hałatkiewicza: „*Chemia*” (Kraków), która mogłaby posłużyć do wykładów w zakładach technicznych, gdyby użyteczności jej nie zmniejszała terminologia odmienna tak od krakowskiej, jak i warszawskiej obecnej terminologii chemicznej.

Natanson: „*Chemia organiczna*” (Warszawa 1866); dzieło co do opracowania staranne, ale zaledwie przez autora rozpoczęte.

Czyrniańskiego: „*Chemia nieorganiczna i organiczna*” (2 tomy. Kraków 1866).

Altha: „*Zasady mineralogii*” (Kraków 1869); obadwa dzieła zastosowane do wykładów uniwersyteckich, wyczerpujące przedmiot i stojące na wysokości do jakiej doszła nauka. Pierwsze prócz tego mające zaletę przeprowadzenia dwóch wielkich działów chemii w jednej myśli i według jednych zasad, ale natomiast łączące się z teorią dotąd nie uznaną. Oba dzieła pomimo zalet swoich nie mogły być uwzględnione z powodów ubocznych, a mianowicie, że obok nich stoją przynajmniej na tej samej wysokości, takie, które w obranym przedmiocie pierwszy raz dopiero zjawiają się w polskim piśmiennictwie; a gdy prócz tego przekonano się, iż pod względem prac badawczych nagroda przyspaść będzie musiała na Kraków, tém bardziej przeto dla drugiej, *ceteris paribus*, inne miejsce uwzględnić należało.

Folkierskiego: „*Zasady rachunku różniczkowego i całkowego z zastosowaniami*” (T. 1-szy Par. 1870), dzieło dotąd różnie oceniane; w każdym razie godne uwagi, nie mogące wszelako być uwzględnianem obecnie, gdyż nawet wydany dotąd tom pierwszy, według swęj daty zaliczać się już musi nie do ubiegłego, lecz rozpoczynającego się pięciolecia.

Witkowskiego: „*Nowy rachunek funkcji granicznych i jego zastosowanie*” (Warsz. 1865).

Niewęgłowskiego: „*Geometria*” (Par. 1869) tudzież: „*Arytmetyka z teorią przybliżeń liczbowych*” (Par. 1866), stoją na równi z różnemi innemi, nieco wcześniejszemi w języku naszym wykładami matematyki, częściowo opracowane samodzielnie, w swoim sposobie bardzo przydatne, zresztą jednak bez tak wydatnego znaczenia, ażeby pracom w innych gałęziach nie miały ustąpić pierwszeństwa.

Fałęckiego: „*Szkic semiotyki*” (Krak. 1865) zajmujący podobne jak powyższe stanowisko naukowe.

Piotrowskiego: „*Fizyologia ludzka w zarysie*” (Krak. 1865), dzieło obliczone na trzy tomy, z których jeden dotychczas wydany, przez co całość należeć będzie równie do przyszłego pięciolecia

i zajmie w niém niewątpliwie poczesne miejsce, z powodu opracowania krytycznego a mimo to treściwego, odznaczającego się tém jeszcze od innych, że uwzględnia prace nie tylko obcych ale i polskich badaczy, przez co przyczynia się w kraju nie pomału do wyrobienia samoistnego stanowiska nauki.

Hirschfelda: „Anatomia opisowa” wydawana w Warszawie w oddzielnych częściach, pod osobnemi tytułami już od roku 1861, ukończona w pięciuleciu ubiegłém, zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce między dziełami téj treści, równie dawniejszemi, jak i równoczesnemi; opracowana samodzielnie, wzbogacona jest jeszcze dodatkami histologicznemi. Jeżeli mimo tych zalet nie otrzymała nagrody, wynika to ztąd, że, ile Towarzystwu wiadomo, zyskała już ona publiczne uznanie, otrzymawszy od zarządu Uniwersytetu Warszawskiego znakomity zasilek. Z drugiej zaś strony, oglądając się na użytek odnośnie do potrzeby kraju, Towarzystwo naglegszą upatrywać musiało ze względu na przedmioty zgoła jeszcze w piśmiennictwie naszym nie reprezentowane, niż takie, w których potrzebie téj już po części stało się zadosyć.

Tém bardziej stosować się to musi do „*Anatomii*” doktorów *Neugebauera* i *Nowakowskiego*, nie mogącój wytrzymać porównania z poprzedzającą, i będącój przerobieniem *Anatomii Hyrtla*.

Brodowskiego: „Anatomia patologiczna” (T. I. Warsz. 1869), nie pierwsza wprawdzie w piśmiennictwie polskiem, nader jednak pożądana i godna wszelkiego uznania, z powodu wykładu zastosowanego do obecnego postępu, dokonanego z zasobem własnego doświadczenia i krytycznym poglądem. Wszakże do pracy téj jako jeszcze nieskończonój, stosuje się ta sama uwaga, jak do *Fizjologii* prof. *Piotrowskiego*.

Toż samo rozumieć o prof. *Girsztowta „Chirurgii.”*

Oba wreszcie te dzieła należą do wydawnictwa szeregu dzieł lekarskich, przedsięwziętego i dokonywanego przez redakcyą *Gazety Lekarskiej warszawskiej*. Wydawnictwo to zasługuje na wszelkie uznanie, jako pomysł szczęśliwy, zmierzający do tego, aby rychłém dostarczeniem dzieł z całego lekarskiego zakresu, objąć w jedną całość wykłady téj obszernój nauki i tym sposobem przedstawić ją nie w częściach tylko, lecz naraz, w pełnym obrazie jój obecnego stanowiska. Wykonanie w części odpowiedziało już zamiarowi, wiele jednakże jeszcze do dopełnienia pozostaje; gdyby więc szło o oddanie sprawiedliwości całości przedsięwzięcia, nastąpiłoby to mogło dopiero w przyszłém pięciuleciu.

Z przeglądu tego, z którego pobieżnie tylko sprawa mogła tu być zdana, pozostają jeszcze dwa dzieła, które, jako najbliższj współpracownicy ze sobą pod względem prawa do nagrody, wymagają téż nieco bliższego rozbioru. Należy do nich:

Urbańskiego: „Fizyka umiejętna ze stanowiska najnowszych poglądów i odkryć metodycznie wyłożona” (Warsz. od r. 1865--1867). O rozciągłości wykładu daje już wyobrażenie objętość dzieła, wy-

nosząca w dwóch tomach 1638 str. obok 762 drzeworytów i 11 tablic chromolitografowanych lub na stali rytých.

Co do treści, dzieło to, z wyjątkiem ustępu w części ogólnej o zasadach Chemii, odpowiada zupełnie stanowi nauki w latach jego opracowania. Pod tym względem śmiało może być porównanem z znakomitszymi wykładami Fizyki w Niemczech i we Francji. Stoi ono wyżej niż Fizyka *Ganota*, ustąpić jednak musi dziełu *Wüllnera* lub *Jamina*, dziś jednak jest ono przy swej obszerności najtreściwszą i najlepszą Fizyką polską. Najobszerniejsze Fizyki polskie dawniejsze, jak na przykład *Drzewińskiego* (w r. 1823 w Wilnie), lub *Radwańskiego* (w r. 1837 w Warsz.), nie odpowiadały tyle ówczesnemu stanowi nauki, ile Fizyka *Urbańskiego* odpowiada obecnemu. Jeżeli mimo tych wielkich zalet nie zupełnie jeszcze czyni ona zadosyć potrzebom Uniwersytetu, pochodzi to ztąd, że wykład jedynie Fizykę doświadczalną, postępując się tu i owdzie do uzasadnienia niektórych prawd, lub do wyprowadzenia podrzędnych praw przyrody z praw głównych, matematyką elementarną. Wszakże autor zapowiada jeszcze dla swego dzieła tom trzeci, w którym ma uzupełnić swój wykład Fizyki.

Prof. *Szokalskiego*: „*Wykład chorób przyrzędu wzrokowego u człowieka*” (Warsz. 1869). Dzieło to składa się z dwóch tomów, razem objętości 900 str., ozdobione prócz tego i objaśnione 350 drzeworytami.

Rzecz samą poprzedza rys historyczny, tak rozwoju i stanu obecnego teorii wzroku, jako też rozwoju patologii i terapii oka.

Stan obecny tych ostatnich wyczerpnięty jest dwiema częściami: pierwsza pod nazwą wstępu, zajmuje się ogólną patologią i terapią przyrzędu wzrokowego; druga chorobami i leczeniem pojedynczych jego części. W tej ostatniej, rzecz o chorobach szczegółowych części oka rozpoczyna opis budowy i przeznaczenia tej części oka, o której jest mowa. Przy wiadomościach o szczegółowych postaciach chorobowych, ciekawymi i pouczającymi są uwagi, w jakim stosunku odsetkowym napotykał je autor w ogólnej liczbie chorych (23,570) leczonych w przeciągu lat dziesięciu w Instytucie Oftalmicznym w Warszawie.

W ogóle co do kierunku opracowania, zamiarém autora, według własnych jego wyrazów, było przedstawić naukę o chorobach oczu w celach praktycznych. Co do wykonania przysnać należy, że korzystając z bogatego zasobu własnego i cudzego doświadczenia, z własnych i obcych (osobliwie niemieckich) tak dawniejszych jako też i najnowszych badań i poszukiwań, autor wywiązał się sumiennie i szczęśliwie z wytkniętego sobie zadania, i obdarzył polskie piśmiennictwo dziełem, przedstawiającem naukę o chorobach oczu według jęj obecnego stanowiska, w sposób stawiający to opracowanie na równi z najlepszymi tego rodzaju dziełami najnowszej literatury niemieckiej i francuskiej. Nie ma to wprawdzie znaczyć, że opinia Towarzystwa zgadza się z każdym najdrobniejszym szczegółem dzieła prof. *Szokalskiego*, ale, że w dziele tego rodzaju szcze-



góły takie, mogące prócz tego w części być jeszcze przedmiotem rozprawy, giną w obec wydatnych zalet całości. Zalety te rozciągnąć należy jeszcze i do języka. Możliwość wprowadzenia i tu niezgodności się na niektóre właściwości odstępujące od ducha języka; w ogóle jednak dzieło prof. *Szokalskiego* napisane w sposób jasny i zajmujący, starannością i dbałością nie o tak zwany puryzm, ale o zwykłą gramatyczną poprawność języka, korzystnie się odznacza w porównaniu z wielu nowszymi dziełami lekarskimi, zwłaszcza też warszawskimi.

Porównując te dwa dzieła ze sobą, widzimy: że fizyka Dra *Urbańskiego* stoi na równi z niektórymi cenniejszymi zagranicznymi, między polskimi zajmuje pierwsze miejsce, ażeby jednak potrzebie wykładu uniwersyteckiego całkowicie odpowiedzieć mogła, wymaga jeszcze uzupełnienia, do którego też wreszcie sam autor się poczuwa; Okulistyka prof. *Szokalskiego* wyczerpuje swój wykład w całości i przeprowadza go w sposób, dzisiejsze pod tym względem wymogi nauki uniwersyteckiej zaspokoić mogący.

Praca Dra *Urbańskiego* odnosi się do przedmiotu, który posiada w języku polskim stosunkowo dość zamożną literaturę, porównawszy od końca zeszłego stulecia aż do lat ostatnich, chociaż w porównaniu z dziełem Dra *Urbańskiego* znacznie późniejszą. Okulistyka prof. *Szokalskiego* jest pierwszą dotąd zupełną, oryginalnie po polsku napisaną, co témbardziej na uwzględnienie zasługuje, że w obec szybkiego postępu i gwałtownego, powiedzieć można, przeobrażenia tej nauki w ostatnich kilkunastu latach, postronne nawet piśmiennictwo (niemieckie, francuskie, angielskie), dopiero w ostatnim lat dziesiątku zdobyły się na tak zwane podręczniki, przedstawiające naukę o chorobach oczu według jej obecnego stanowiska.

Z tych przeto powodów, jak niemniej czyniąc zadość zasadzie, równego w miarę możliwości rozdzielania nagród między różne prowincje zasilające polskie piśmiennictwo; Towarzystwo naukowe mając dla prac w tym kierunku dokonanych jedną tylko do przyznania nagrodę, przyznaje ją za okulistikę prof. *Szokalskiego*.

Co do kierunku badawczego; w zakresie tym prace dwóch badaczy, a mianowicie prof. *Piotrowskiego* i *Nowickiego* występują tak wydatnie i przeważnie, że zbyteczną byłoby rzeczą poddawać tu szczegółowemu rozbiorowi wszystko, czego zresztą w kierunku badawczym dostarczyło przeszłe pięćdziesiąt lat. Orzeczenia tego nie należy pojmować w ten sposób, jakoby z wyjątkiem dwóch, prace wszystkich innych autorów nie zasługiwały na uwagę. Owszem bowiem, z pominięciem kilku podrzędniejszych, wszystkie one są pożądanym dla nauki nabytkiem, dowodzącym zarazem bystrości kombinacji i ścisłości badania. Atoli prace te bądźto należą w większej części do piśmiennictwa obcego (*Hoyer, Żmurko, Biesiadecki, Habich, Radziszewski* i inni), bądź też, o ile były ogłoszone po polsku, jak tego wymaga fundacya, były tylko pojedynczymi, odosobnionymi objawami usilności autorów, gdy tymczasem

badacze na początku nadmienieni, zasłużyli się nauce znakomitym szeregiem prac przez siebie dokonanych.

Chociaż zatem odnośnie do naszego zadania, jedynie w pracach prof. *Piotrowskiego* i *Nowickiego* bliżej rozpatrzyć nam się wypadnie; to przecież i innych nie zostawiamy przynajmniej bez wzmianki, na dowód, że nie przecóżając ich rzeczywistego znaczenia, zaliczamy je do owego wieńca, na jaki zdobyć się mogło nasze pięcioletnie żniwo na polu ścisłej nauki i umiejętności.

Wyliczamy tu, o ile osobno ogłoszone były, prace następujące:

Z zakresu matematyki: Prof. *Mertensa*: „*Obliczenie potencjału dla wielościągów jednorodnych*” (Kraków 1867).

Habicha: „*O szczególnym układzie współrzędnych z zastosowaniem do linii palących*” (Kraków 1870) (1).

Zajęczkowskiego: „*Teorya równań różniczkowych*” (Warszawa 1867).

Tegoż: „*Przyczynek do teoryi największości i najmniejszości funkcji zależnych od iluokolwiek ilości zmiennych*” (Kraków 1867).

Zmurki: „*O styczności kół i kul*” (Kraków 1870).

Karlińskiego: „*Spostrzeżenia dwóch plmnet mniejszych w obserwatorium krakowskiem*” (Kraków 1865).

Z geologii:

Zeisznera: „*Opis geologiczny łożowych łupków i brunatno-szarych wapieni, rozwiniętych pod Bodzentynem*” (Kraków 1867).

Tegoż: „*O dolomicie w pasmie dewońskiem pomiędzy Chęciami a Sandomierzem*” (Kraków 1868).

Tegoż: „*O rozwoju średniego ognia formacji dewońskiej pomiędzy Grzegorzewicami a Skalami i Zagajami*” (Kraków 1870).

Tegoż: „*Opis geologiczny formacji sylurycznej we wsi Zbrzy na południe od Kielc*” (Kraków 1870).

Tegoż: „*O rozwoju formacji jura w krajach polskich*” (Kraków 1870).

Altha: „*O bryłach kałuskich z podaniem wypadku rozbioru chemicznego*” (Kraków 1868).

Tegoż: „*Rzecz o ropie i wosku ziemnym w Galicyi*” (Kraków 1870).

Kreutza: „*Trachyt sanidyno-oligoklazowy z okolicy Szczawnicy*” (Kraków 1868).

Z botaniki:

Strasburgera: „*Rys historyi rozwoju szparek u roślin*” (Warszawa 1867).

Tegoż: „*O bezpośredniem powstawaniu istot*” (Warsz. 1867).

Herbicha: „*Przyczynek do geogr. roślin w Galic.*” (Krak. 1866).

(1) Wszystkie prace drukowane w Tom. 36 Roczn. Tow. Nauk. Krak. należą do r. 1869, przypadkowa tylko przeszkoda opóźniła wydanie o kilka miesięcy; w miarę wcześniejszego wydawania ich w osobnych odbitkach, noszą one r. 1869.

Czerwiakowskiego: „*Gałęzka smukła, jako powłoka rodzima, dostrzeżona w nizinach po wylewie Dniestru*” (Kraków 1866).

Rechmana: „*O roślinności Bieskidów zachodnich*” (Krak. 1866).

Tegoż: „*O utworach żywicznych roślin szyszkowatych i wydzielinach roślinnych w ogólności*” (Kraków 1870).

Andrzejowskiego: „*Flora Ukrainy Przed-Dnieprowej*” (Warszawa 1869).

Bardzo liczne drobniejsze i obszerniejsze wiadomości w przedmiocie flory galicyjskiej w czterech tomach sprawozdań Komisji fizyograficznej Towarzystwa naukowego krakowskiego.

Z Zoologii:

Wrześniowski: „*Przyczynek do historyi naturalnej wymoczków*” (Krak. 1867).

Wiele, bardzo obszernych przyczynków do fauny krajowej, w sprawozdaniach wyżej nadmienionych.

Z Fizyki:

Skiby: „*Teorya zjawisk włoskowatości*” (Kraków 1869).

Kuczyńskiego: „*O nowym ciepłomierzu metalowym będącym zarazem samopisem*” (Krak. 1866).

Tegoż: „*O niezgodności ciepłomierzy z powodu różnej i zmiennej rozszerzalności ich naczyń szklanych*” (Krak. 1866).

Spostrzeżenia meteorologiczne, fito-izoofenologiczne z wielu stacyj w kraju, w sprawozdaniach fizyograficznych.

Z Chemii:

Prof. Czymbańskiego: „*Teorya chemiczna na zasadzie wirowania niedziałek*” (Kraków 1867, 1868) i rozprawy które wywołała (1868, 1870).

Stożcańskiego: „*Pogląd na wypadki otrzymane w pracowni chemiczno-patologicznej Uniw. Jag.*” (Krak. 1867).

Stańczykiego: „*O kwasie pyrotrojgronowym*” (Krak. 1868).

Radziszewskiego: „*Badania teoretyczne i doświadczalne nad teoryą podstawień*” (Krak. 1870).

Rozbiory wód lekarskich, mianowicie:

Stożcańskiego: „*Rozbiór chemiczny wody mineralnej Szczawnickiej z siedmiu źródeł*” (Krak. 1866).

Tegoż: „*Rozbiór chemiczny wody ze źródła Słotwińskiego w Krynicy*” (Krak. 1868).

Aleksandrowicza: „*Rozbiór chemiczny wód lekarskich w Iwoniu*” (Krak. 1867).

Tegoż: „*Rozbiór chemiczny trzech źródeł w Rabce*” (Kraków 1867).

Tegoż: „*Rozbiór chemiczny wody lekarskiej w Żegostowie*” (Krak. 1870).

Z teoryi lekarskiej:

Brunera: „*O kwasie moczowym pod względem chemicznym, fizyologicznym i t. d.*” (Warsz. 1865).

Heringa: „*O ruchach gwiazdkowatych komórek barwinkowych i o zależnych od nich zmianach koloru skóry u żab*” (Warsz. 1868).

Wolfa: „*Uwagi nad fizyologią żółci*” (Warsz. 1868).

Dobieszewskiego: „*O wpływie morfiny na krążenie* (Warszawa 1869).

Mayzla: „*Poszukiwania nad powstawaniem ropy*” (Warszawa 1869).

Rodego: „*O powstawaniu ciałek ropnych*” (Warsz. 1869).

Portnera: „*O działaniu soli potażowych na krążenie krwi*” (Warsz. 1869).

Mizerskiego: „*Doświadczalne przyczynki do nauki o żółtaczce*” (Krak. 1870).

Z p r a k t y k i l e k a r s k i e j:

Po cennych na tém polu pracach badawczych prof. Dietla, które poprzedziły przeszłe pięciolecie, z ciągu tego czasu nie wiele przytoczyliby można prac równego zakresu. Należy tu kilka znakomitych rozbiórów i spostrzeżeń prof. Gilewskiego i z kliniki położniczej prof. Madurowicza w Krakowie, tudzież d-ra Mateckiego i Świderskiego w Poznaniu.

Wprawdzie i ta dziedzina nauki lekarskiej nie leżała ugięciem; niepodobna jednak przytaczać tu szczegółowo mnóstwa cennych zresztą, bo w różnym względzie dla lekarza przydatnych, obszerniejszych lub drobniejszych spostrzeżeń, zapelniających całe tomy, bądź *Przeglądu lekarskiego* krak., bądź wydawanych w Warszawie: *Kliniki, Gazety, Pamiętnika*, a do niedawna i *Tygodnika lekarskiego*.

Po tym pobieżnym przeglądzie prac dokonanych w kierunku badawczym z działu nauk ścisłych i przyrodniczo-lekarskich, przystępujemy do zestawienia prac prof. Piotrowskiego i Nowickiego, pomiędzy którymi ostatecznie należało dokonać wyboru.

Prace dokonane przez prof. Piotrowskiego są:

1) „*Miejsce powstawania stanu czynnego w nerwie przy zamknięciu i otwieraniu prądu elektrycznego łańcuchowego*” (1865);

2) „*Przyczynki teoretyczne do nauki o stosowaniu oka*” (1867);

3) „*O wpływie nerwu błędnego na serce*” (1867);

4) „*Przyczynki do achromatopsji*” (1868);

5) „*O mikroskopach i teleskopach odmiennej nieco od dotychczas używanej budowy*” (1870).

Cechą ich wszystkich bystrość kombinacji i ścisłość badania; znaczenie oczywiście różne według treści.

Pierwsza przedstawia wypadki doświadczeń, w obec których teoria Pflügera co do stosunku, w jakim objaw czynności nerwu zostaje z napięciem dodatnim lub ujemnym, okazuje się, jeżeli nie mylną, to przynajmniej nie dosyć dokładną, tak, że przynajmniej w formie uledeż musi jakiegś zmianie. Nie pokuszając się sam o to uzupełnienie, autor nasz poprzestaje na zwróceniu na ten przedmiot uwagi.

Podobnie i w drugiej swój pracy nie dopełnia on jeszcze braku, który sam wskazuje, ale ma zasługę, że zwrócił na ten brak uwagę. Obrachowawszy stosunki łamalności soczewki w oku czło-

wieka, znalazł, że przy wypuknieniu, jakiemu ulega ona w czasie patrzenia w pobliż, zmniejsza się wykładnik całkowitego łamania, że zatem w obec nieuwzględnienia tego, wypadek rachunku *Helmholtza*, jakoby znane zmiany w oku wystarczały do wytłumaczenia całego przestworu akomodacyjnego, traci wiele na ścisłości i z tego powodu wymaga uzupełnienia.

Nader w naszym rozumieniu ciekawą i ważną jest praca z porządku trzecia, praca, której nie brakuje już dodatniego wypadku. Wiąże się ona z rozgłosną i co najmniej, przesadną nauką o tak zwanych nerwach stłumiających, jakim przedewszystkiem ma być nerw błędny względem ruchów serca. Teorya ta, która w rozwoju swoim doprowadziła nawet do odruchów stłumiających, mocno zachwianą, a co do nerwu błędnego obaloną została przez naszego badacza. Idąc on śladem spostrzeżeń *Springa* co do ruchu serca—wykazał, że wpływ nerwu błędnego jest tu taki sam jak zwykle nerwów ruchowych, lecz odnosi się tylko do pewnego działu mięśni, które gdy będą przeważnie i stale skurczone, przeciwniki pokonać tego nie mogą, co oczywiście prowadzić musi do wstrzymania się zwykłych ruchów serca. To główny wypadek, w szczególności oczywiście wchodzić tu nie możemy.

W pracy swojej 4ej zachwiał autor nie pomału teorią dostrzegania barw *Younga*, przejętą porzez *Helmholtza*. Teorya ta ponętna z powodu gładkiego tłumaczenia powidoków, zresztą jednak zawiła i niedostateczna, znajdowała na pozor poparcie w przypadkach achromatopsyi, czyli niemożności rozeznawania niektórych barw. Otóż autor nasz znajduje i doświadczeniem popiera inny sposób tłumaczenia tych ciekawych przypadków, przez co usuwa główną podporę teorii *Younga*.

Najważniejszą ze względu na swój przedmiot, a ze względu na nagrody niewątpliwie rozstrzygającą, mogłaby być praca z porządku 5ta: o niej też obszerniej nieco pomówić wypada.

Idzie tu o poprawę mikroskopów i teleskopów, a zatem o rozszerzenie granic dostrzegania i badania równie przestworów niebieskich, jak tych tworów ziemskich, które dla drobności swojej uchodzą bystrości oka nie tylko samego, ale i wzmocnionego dotychczasowymi narzędziami. Sposób osiągnięcia tego polega, zdaniem autora, na dodaniu soczewki wklęsłej achromatycznej pomiędzy przedmiotową a tworzącemi się przez nią obrazami, przez co te ostatnie zwiększać i oddalać się muszą. Używszy do tego soczewki z ogniskową $1\frac{1}{5}$ wielkość obrazu się potroi; wstawiając zaś kilka takich soczewek łatwo otrzyma się powiększenie obrazu, przewyższające 150,000 razy wymiary liniowe przedmiotu. Z tém łączyć się mają jeszcze te korzyści, że łatwiej przyjdzie usunąć wadę pochodzącą ze zboczenia kulistości, obok czego ani długość narzędzia nie potrzebuje być zbyt wielką, ani ogniskowa soczewki przedmiotowej zbyt małą, co wszystko jak dalece wpływa na jasność i obszerność widoku, dobrze to znawcom wiadomo.

Wszakże, o ile te korzyści byłyby nieocenionemi, bo otwierałyby dla zmysłów świat dotąd dla nich niedostępny, o tyle ważnem jest pytanie, jak dalece rzeczywistość ich teoretycznie lub praktycznie wykazaną została.

Pod względem teorii, autor ogółowo tylko wykazuje prawdopodobieństwo otrzymania dostatecznej wyraźności i jasności obrazów; gdy tymczasem należałoby tu rzecz poddać szczegółowemu rachunkowi, celem wykazania, jakie szkła, jakiej krzywizny i w jakim zestawieniu użyte być mają, żeby niewyraźność widoku była jak najmniejszą, i poza jaką granicę już w tej mierze posuwać się nie dało.

Praktyka wymagałaby, ażeby narzędzia wykonane dokładnie według pomysłu autora, porównać z dotychczasowemi, nie tylko co do powiększenia, ale głównie co do ostrości, wyraźności i jasności obrazów. Próby robione w tej mierze z najlepszym dotąd według tego pomysłu dokonany mikroskopem prof. *Bratranka*, według świadectwa tegoż i prof. *Karłińskiego*, wykazały, że mikroskop ten daje wprawdzie przeszło 1000 razy lin. powiększenia, lecz wymaga bardzo mocnego oświetlenia, a po odjęciu soczewki wklęsłej dodanej w myśli naszego autora, widzi się te same szczegóły w obrazie wprawdzie mniejszym (tylko 400 lin.), ale przy słabszym oświetleniu prawie ostrzej i wyraźniej. Nie można jednak powiedzieć, żeby mikroskop prof. *Bratranka* był już ostatecznym wyrazem dokładności, jaką narzędziu takiemu nadać może biegła ręka fabrykanta-optyka.

Ze względu na nowość pomysłu, nie powiemy, żeby przeciw niej mówiła dawno już znana własność soczewek wklęsłych, odsuwania i zwiększania obrazu utworzonego przez soczewkę wypukłą bo przypominałoby to powieść o jaju *Columba*; na to wszelako zwrócić winniśmy uwagę, że pomijając zastosowanie soczewek wklęsłych od czasów *Dollonda* i *Flössla*, służące wprawdzie i do spotęgowania powiększenia, gdzie jednak powiększenie nie było celem głównym lecz tylko podrzędnym; to historia naucza, że i w tym samym zamiarze i tym samym sposobem robiono to już dawniej, że jednak skutek nie odpowiadał oczekiwaniu. Tych historycznych wskazówek dostarcza podostatkiem między innemi dzieło *Hartinga* o mikroskopie (1), w którym stara się on zarazem obliczyć, czyli i w jaki sposób możnaby usunąć niedogodności, dla których mikroskopy takiego składu dotąd utrzymać się nie mogły. Nie brak też w tej mierze i nowszych usiłowań praktycznych, które gdy jednym zdawały się daremnemi (*Mohd*), innych doprowadzić miały do osiągnięcia pomyślnego skutku (*Tolles* w *Amer. półn.*).

Co się więc tyczy nowości pomysłu naszego autora, to w tém tylko prawdopodobnie upatrywaćby jej należało, że dla potęgowania powiększeń w postępie trzykrotnym, zaleca użycie 1, 2ch, 3ch i t. d. soczewek wklęsłych nadachromatycznych.

(1) Wydanie Dra *Fr. Wilh. Theilego* w Brunszw. 1866.

Gdyby się to ostatecznie powiodło, wtenczas, z powodu że soczewki przedmiotowe mogłyby być mniej powiększające, mikroskopy co do siły powiększania równe najlepszym dzisiejszym, stałyby się o wiele tańszymi, tém samém dostępniejszymi. Tymczasem jednak, po tylu zwłaszcza podobnych usiłowaniach, o praktyczności téj myśli z pewnością orzekać nie można. Trzebaby do tego, bądź wyczerpującego matematycznego rozwinięcia teorii, bądź co ważniejsza, przynajmniej jednego takiego narzędzia, stosownie do wskazówek przez teorią podanych wykonanego przez znakomitego optyka; tego więc dwojga oczekiwać nam należy.

Co do prac prof. *Nowickiego*, odnieść je można do kilku kategorii. Ze zaś w przedmiocie jego badań, samo wymienienie dokonanej pracy wskazuje już dostatecznie jój treść i znaczenie; nasze zatem uwagi będą bardzo krótkie.

1. Przyczynki do systematu owadów.

Autor nasz opisał 39 gatunków nieznanych. Jest to atoli zaledwie trzecia część przez niego odkrytych lecz jeszcze nie opisanych. Z tych które opisał, większa część weszła już do dzieł obcych, jak: *Staudingera*, *Heynemana*, *Kocha* i *Loewa*, stała się zatem rzeczywistym dla nauki nabytkiem. Nadając wielu z tych nowych gatunków nazwiska od uczonych polskich, nadaje swój pracy niejako piętno narodowe i wprowadza je wraz z uznanymi gatunkami do piśmiennictwa obcego. Liczni téż obcy badacze, jak *Koch*, *Löw*, *Miller*, *Freber*, *Stainton* uczcili go dedykowaniem gatunków przez siebie odkrytych. Niektóre z prac téj kategorii poprzedziły ubiegłe pięciolecie, należące do tego okresu są ich dalszym ciągiem.

2. Przyczynki do fauny galicyjskiej.

a) „*Motyły galicyjskie*.” Obok wyrazownictwa motylicznego objaśnionego rycinami, podany tu dokładny opis motyli dziennych oceniony przez *Taczanowskiego* (Bibl. Warsz. 1865, T. III).

b) „*Przegląd prac dotychczasowych o kregowcach galicyjskich*” (1866). Zestawienie prac dotychczasowych z dodatkiem kalendarza zwierzęcego; ocenione przez *Taczanowskiego* (Bibl. Warsz. 1866. T. I).

c) „*Zapiski drobniejsze o rybach z rzeki Skawy i spis chrząszczów*” (1867).

d) „*Zapiski z fauny tatrzańskiej*” (1868). Wykazy zwierząt tatrzańskich, poczynawszy od ssących aż do ślimaków, podający pierwszą wiadomość o zwierzętach bezkręgowych tych gór, i późniejszy „*Dodatek do téj pracy*.”

e) „*Przyczynek do owadownictwój fauny Galicyi*.” Poważna podstawa do entomologii krajowej, obejmująca wszystkie rzędy prócz motylów, o których autor nasz wydał osobne dziełko: „*Enumeratio lepidopterorum Haliciae*.” Korzystał z téj pracy *Speyer*, odwołuje się do niej anglik *Stainton*, a różne pisma niemieckie oceniły ją korzystnie.

f) „*Wykaz pluskwówek*” (1868) stanowiący dodatek do poprzedzającego.

g) „*Podobnyż dodatek do motyli galicyjskich (Zool. bot. Verh.)*”, uzupełniający zarazem *Żebrauskiego*: Owady łuskoskrzydłe.

h) „*Wykaz motyli tatrzańskich*” i uwagi nad rozsiedleniem (1868).

i) „*Wiadomości fauniczne drobniejsze*” (1868) dotyczące zwierząt krajowych, ich życia w zimie, pasożytnictwa much, szkodników i t. d.

k) „*Zapiski fauniczne*” (1869) stanowiące dodatki do wykazów dawniejszych i opis nowej muchy (*Tephritis lusoria*), którą Lów wcieli do swego wykazu; jak równie *dodatkowe wykazy* ślimaków, much, chrząszczów, pajęczaków, wijów.

Wszystkie razem te prace, tak obszerniejsze jak i najdrobniejsze, przyczyniły się znakomicie do poznania fauny krajowej, zapełniły choć w części dotychczasową próżnię w piśmiennictwie polskiem, obudziły zmysł do badań tego rodzaju i ułatwiły drogę nowym pracownikom.

3. Monografie.

a) „*O świstaku*” (Krak. 1868). Monografia pierwsza dopiero w polskiej i obcej literaturze.

b) „*O pleniu kopalńskim*” (Krak. 1868). Autor wykazał tu mylne zdania pisarzy dawniejszych (1603—1868) o powstawaniu plenia. Na jego pracy, dokonanej z poświęceniem czasu i niepospolitego trudu, oparł się *Beling (der Heerwurm)*, uznał ją też *Winertz*.

c) „*Kozica*” (Krak. 1868). Monografia tego zwierzęcia i Tatr, która, równie jak o świstaku, obok starannych zabiegów a mianowicie licznych artykułów po pismach krajowych i obcych, przyczyniła się wreszcie do wydania ustawy, przeciw tępieniu tych niewinnych a blizkich wyniszczenia zwierząt tatrzańskich.

4. Zastosowania do gospodarstwa.

„*O szkodach wyrządzonych w r. 1869 w plonach przez zwierzęta szkodliwe*.” Praca w poszukiwaniu nader zmuszna, wielce zaś korzystna, bo podająca środki zaradcze przeciw szkodnikom, tak niebezpiecznym dla plonów gospodarstwa wiejskiego. W tym kierunku ogłaszane liczne artykuły w dziennikach, tudzież zabiegi do władz rządowych i Towarzystw rolniczych, doprowadziły wreszcie do tego, że Towarzystwo krakowskie zawiązało w tym celu osobną komisyję, dla której otrzymało już subwencję rządową.

Przystępując ostatecznie do porównania z sobą wykazanych tu prac prof. *Piotrowskiego* i *Nowickiego*, w trudnem znajdujemy się położeniu już z tego powodu, że prace te odnoszą się do różnych działów nauk przyrodniczych; usiłności zaś obudwu i zasłudze każdego w obranym przedmiocie równe winniśmy uznanie.

Prace fizyologiczne wymagają niewątpliwie większej siły kombinacji, są one prawdziwem badaniem, przy którym badacz zadaje przyrodzie pytania, oczekując na nie odpowiedzi z wypadku obmyślanych w tym celu przez siebie doświadczeń. Prace fizyografi-

czne są w ścisłym znaczeniu poszukiwaniem, zestawianiem, porównywaniem, słowem umiejętną obserwacją; z tego też powodu co do odniesionego plonu nie mało zależne od przypadku. Choć na tej zasadzie przewaga jakaś zdawałaby się przypadać na stronę prac fizjologicznych; to przecież bliżej w istotę rzeczy wglądając, przewagi tej przypuszczać nie można. Jeżeli bowiem idzie o korzyść jednej lub drugiej nauki, z których każda równo ceniona być musi, każda zaś ma właściwe sobie warunki uprawy; toć stopień zasługi badacza właśnie zależeć będzie od tego, ażeby w pracy swej zastosował się do tej właściwości, czemu gdy stanie się zadosyć mimo różnej metody badania, równą być może zasługa.

Względ na prace naszych autorów dokonane w kierunku dydaktycznym, także nie ułatwia orzeczenia. Jeżeli, jak widzieliśmy, Fizjologia prof. *Piotrowskiego* ma zakrój uniwersytecki, a Zoologia prof. *Nowickiego* uwzględnia tylko niższe klasy realne i gimnazjalne; to natomiast tamtej mamy dopiero początek, ta jest skończoną całością.

W tym stanie rzeczy, w konieczności orzeczenia na jedną lub drugą stronę, nie pozostało co innego, jak tylko oprzeć się na względach ubocznych, jakimi tu być muszą: wielość prac dokonanych, ich bezpośrednia użyteczność w praktyce, konieczność wreszcie rozdzielenia nagród pomiędzy prace w różnych naukowych gałęziach.

Wszystkie te względy przemawiają na korzyść pro. *Nowickiego*. Co do ilości prac, widać to z podanych wykazów. Są one różne szczegółową treścią, różne swym zakresem, w ogóle jednak wiążą się jedną myślą i zebrane razem przedstawiałyby dzieło poważnych rozmiarów. Co do zastosowań praktycznych, gdyby rzecz o mikroskopach była już w ten sposób wykończoną, jak na to w swoim miejscu zwróciła się uwaga, byłby to nabytek takiego praktycznego znaczenia, iż niewątpliwie przeważałby szalę na stronę swojego autora; gdy atoli tego wykończenia jeszcze oczekiwać musimy, to z poszukiwań prof. *Nowickiego* gospodarstwo krajowe dziś już odnosić może korzyści. Naostatek co do względu trzeciego, gdy jedna nagroda w naszym dziale nauk, a mianowicie przyznana prof. *Szokałskiemu*, padła na gałąź lekarską, stosownie przeto do zasad wyłuszczonej z początku, słuszną, staje się rzeczą, ażeby w przyznaniu drugiej uwzględnić inny zakres nauk przyrodniczych, jakim jest właśnie reprezentowany przez prof. *Nowickiego*.

Ostatecznie więc Towarzystwo nauk, krak. przyznaje nagrodę prof. *Nowickiemu*. Przyznania tego nie przywiązuje wyłącznie do jednej lub drugiej z prac przez niego dokonanych, lecz do ich ogółu. Choć bowiem rozeznanie nowych gatunków i wprowadzenie ich do systematu nauki, niemniej monografie, a mianowicie badania nad pleniem ze stanowiska czystej umiejętności wyżej nad inne ocenia; to przecież i w innych widzi niejako dopełnienie całości, i do tej też całości stosuje swoje orzeczenie.

Jak przy równém uznaniu wartości prac prof. *Piotrowskiego* i *Nowickiego*, względy dopiero co nadmienione przeważały szalę na stronę ostatniego, tak znowu, przy równej w swoim sposobie zasłudze prof. *Nowickiego* i *Szokalskiego*, którym nagrody przyznane zostały, Towarzystwo uwzględnić musiało te okoliczności: 1) że dzieło prof. Sz. jest pierwszym w swoim zakresie, a przez szkołę i lekarzy polskich dawno pożądanym nabytkiem; 2) że obok swjęj cechy dydaktycznej przedstawia i kierunek badawczy; zawiera bowiem nowe statystyczne szczegóły i opiera się prócz tego nietylko na wypadkach obcego badania, ale i na tych, do jakich doprowadziły własne prace autora.

Uwzględniając te okoliczności, Towarzystwo nauk. z dwóch nagród przypadających na dział nauk przyrodniczo-lekarskich, przyznaje prof. Sz. 1,000, prof. Now. 500 zł. w. a.

Powstanie i wzrost Reformacji w Polsce 1520—1572,
napisał Dr. Wincenty Zakrzewski. 1870. Lipsk.

Reformacya XVI stulecia lubo przepowiadana i krzewiona w Polsce, swobodniej niżeli gdzieindziej nie wywołała w niej była ani tych krwawych faktów, ani takich przeciągłych walk, jak w innych krajach Europy; nie było tu np. ani tych egzekucyj bez końca, jakimi się wyniszczaly wzajem (przychodzące na przemian do steru rządu) stronnictwa religijne w Anglii, ani takich wojen Hugonockich i rzezi jak we Francyi, ani takiej wojny 30letniej jak w Niemczech; mimo to jednak skutki tej reformacyi nie mogły naturalnie niewpłynąć dobitnie i tu na różnorodność faktów krajowych; wpływały one już na taką lub inną politykę rządów w danych léciech, na taki i inny rodzaj ustaw sejmowych, na dzieje rodzin, fakta piśmienne i t. p.; bliższe poznanie historii reformacyi w kraju, wpłynęłoby przeto wiele na wyjaśnienie, mianowicie przebiegu jego dziejów wewnętrznych. A jednak historii takiej nie mieliśmy i nie mamy dotąd w naszej literaturze. Dziejopisarze nasi z wieku XVI najwięcej z powołania duchowni (Kromer, Strykowski i in.) w opowiadaniach swoich albo nie dotyczyli wcale tego przedmiotu, lub dotyczyli go tylko przygodnie; pisarze z wieku XVII: Lubieniecki, Przyppkowski, Sandiusz i in. pisali o dziejach socynianizmu, Węgierski o życiu akatolików, Friese w początku wieku XVIII o dziejach protestantyzmu w Polsce; ale wszystkie te prawie dzieła będąc wzbronione, nie krążyły śród kraju i nie wpłynęły następnie na obrazy u późniejszych historyków. Badaniami tej treści zajęto się u nas dopiero w niedawnych czasach. Józef Łukaszewicz ogłosił w r. 1832 i 1835 swe pracowite poszukiwania